

# 10 lat doświadczeń niepokornego geodety

Z KRZYSZTOFEM KRZESZOWSKIM, prezesem firmy Cubic Orb, rozmawiamy o współpracy z ODGiK-ami i radzeniu sobie z negatywnym protokołem weryfikacji

**DAMIAN CZEKAJ:** Od dekady piętnujecie państwo błędy pojawiające się w protokołach weryfikacji. Z czego one zazwyczaj wynikają?

**KRZYSZTOF KRZESZOWSKI:** Przede wszystkim nie nazwałbym tego piętnowaniem, lecz również weryfikacją. Tak samo nie nazwałbym piętnowaniem wskazywania przez weryfikatorów błędów w operatach geodezyjnych.

Błędy w protokołach weryfikacji zwykle wynikają z niewłaściwej interpretacji prawa albo świadomego wykraczania poza jego ramy. Niestety, wciąż zdarzają się sytuacje, w których weryfikatorzy chcą coś ponad to, co jest wyszczególnione w przepisach. Jeszcze kilka lat temu powszechne było oczekiwanie, by w operacie znajdowały się raporty z obliczeń. Zawsze zadawałem sobie pytanie, dla kogo te obliczenia miały być? I nigdy nie otrzymałem jakiejś sensownej odpowiedzi. Uważam to za zaśmiecanie zasobu geodezyjnego niepotrzebnymi informacjami. Ze szkodą dla wszystkich. Dziś ta praktyka, niestety, jeszcze wciąż się zdarza. To są często zwyczaje lokalne: proszę tak zrobić, bo u nas się tak przyjęło.

Pewne zastrzeżenia można też mieć do sposobu formułowania uwag w protokołach weryfikacji, choć widzę już w tym zakresie pewien progres. Często są one bardzo ogólne. Skrajny przypadek, który mi się w pewnym protokole zdarzył, to uwaga mówiąca, dosłownie, że raport z pomiarów GNSS został wykonany niezgodnie z przepisami. Jako naruszony przepis prawa podano całe rozporządzenie ws. standardów. A były już przecież dawno wyroki sądów administracyjnych

stanowiące, że uwagi powinny być bardzo precyzyjnie i jasno napisane. Nie powinno być żadnych wątpliwości, co jest błędem, jaki przepis prawa jest naruszony i wręcz – jak to powinno być zrobione, żeby było poprawnie. Takie trzy podstawowe zasady.

Zawsze warto przeanalizować uwagi, nim się zacznie ślepo poprawiać operat. Bo mylić mogą się zarówno wykonawcy, jak i weryfikatorzy. Dlatego jeżeli nie zgadzam się z daną uwagą, to się do niej ustosunkowuję.

**Czy te problemy dotyczą wszystkich powiatów?**

Zdecydowanie nie. Choć, co ciekawe, wiele tych samych bezzasadnych uwag do operatów powtarza się w różnych ośrodkach. Jakby przesłała przez nie fala jednakowych szkoleń. Mamy w firmie dość dobre rozeznanie w tym zakresie, ponieważ operaty składaliśmy w blisko 50 ośrodkach. Ale jest też wiele pozytywnych przykładów. Miałem szczęście, że pierwsze operaty składałem w powiecie świdnickim – tam się urodziłem, tam zaczynałem własną działalność. W Świdnicy jest najlepiej zarządzany i zorganizowany ośrodek, z jakim do tej pory miałem do czynienia. Przez lata zmieniali się i weryfikatorzy, i przepisy prawa, a wszystko cały czas działa wzorowo. Skupiają się na tym, co jest zapisane w przepisach, wnikliwie opisują nieprawidłowości. Dla mnie było to bardzo pozytywne zaskoczenie.

**Dlaczego? Wcześniejsze doświadczenia były zgoła inne?**

Nim 10 lat temu założyłem własną działalność, zdobywałem doświadcze-

nie w jednej z większych wrocławskich firm geodezyjnych. Do końca życia będę pamiętał segregatory opisane w następujący sposób: „Wzory dokumentów dla powiatu...”. Czyli dla każdego ośrodka operaty były przygotowywane w inny sposób. Pamiętam też jedną dużą pracę na Odrze od Wrocławia do granicy z Niemcami, czyli realizowaną na terenie kilku powiatów. Pewnego dnia jednym z moich zadań było obdzwonienie ośrodków w tych wszystkich powiatach i zapytanie się o lokalne zwyczaje w składaniu operatów. Teraz się z tego śmieję, ale wtedy myślałem, że to normalne. Z tej wrocławskiej firmy wyszedłem z przeświadczeniem, że należy robić wszystko tak, jak ośrodek każe. W wielu przedsiębiorstwach takie przekonanie pokutuje do dzisiaj.

A wracając jeszcze do ośrodka w Świdnicy – razem z inspektorem, który weryfikował mój pierwszy złożony tam operat, odchudziliśmy go o połowę. Poleciał mi wyrzucić z operatu wiele dokumentów, mówiąc, że w przepisach nie ma o nich słowa, więc po co je tam umieszczać. Bardzo mi się to spodobało, bo mam taką naturalną potrzebę, przydatną zresztą u przedsiębiorcy, wyszukiwania sposobów, żeby zrobić jakąś rzecz szybciej, czyli zoptymalizować. Wtedy nie tylko geodeta mniej czasu poświęca na przygotowanie operatu, ale i ośrodekowi mniej czasu zabiera weryfikacja. W Świdnicy nigdy nie było z tym problemów, nawet przed zmianą przepisów, które narzuciły konkretne terminy weryfikacji. Tam zawsze weryfikacja zamykała się w kilku dniach.



### **Czyli u pana w firmie nie ma segregatora z wzorami dokumentów dla poszczególnych ODGiK-ów?**

Przyjąłem zasadę, że dla wszystkich ośrodków robimy tak samo, bo prawo jest jedno. Poświęciłem razem ze swoimi pracownikami dużo czasu, żeby dobrze przejrzeć przepisy i przygotować na ich podstawie nasze wzory dokumentów. To się też tyczy plików do zasilania mapy zasadniczej. Od początku tego roku obowiązuje już tylko format GML, wcześniej w przepisach była furtka umożliwiająca korzystanie z innych formatów. I tutaj pewna dygresja. Jeden z moich wspólników jest geodetą z wykształcenia i programistą z zamiłowania, od lat tworzy oprogramowanie, które ma usprawnić mu pracę. Dzisiaj sprzedajemy je pod marką Cubic Orb. Nasze oprogramowanie od 2014 r. pozwala tworzyć pliki GML i my z tej możliwości korzystaliśmy od 2017 r., będąc w wielu ośrodkach pierwszą firmą, która oddała dane w tym formacie. W przypadku każdego ośrodka i każdego systemu do zarządzania zasobem od lat oddajemy jedynie pliki GML. Pozwoliło nam to oszczędzić czas, który byłby potrzebny do nauki programów obsługujących natywne formaty wymiany danych. W praktyce tylko na po-

czątku zdarzały nam się sytuacje, gdy w ośrodku wymagano od nas przekazania danych w innym formacie. Wtedy wystarczyło przedłożyć odpowiednie stanowisko.

### **Jaką najbardziej kuriozalną uwagę znalazł pan w negatywnym protokole weryfikacji?**

Dostaliśmy uwagę, że na szkicu polowym drzewa są wrysowane w nieodpowiednim kolorze. A powszechnie wiadomo przecież, że szkice robi się ołówkiem. Był to dla nas szok, w biurze wciąż z uśmiechem o tym wspominamy.

### **Co zatem robić z tego typu uwagami?**

Przepisy oczywiście przewidują procedurę ustosunkowania się wykonawcy do negatywnego protokołu. Często jednak traktuje się ją jako wejście w spór z PODGiK-iem. Ja nigdy tak do tego nie podchodziłem. Dla mnie jest to merytoryczna dyskusja na temat interpretacji przepisów. Zawsze podkreślałam, że mylić się jest rzeczą ludzką. Oczywiście z tą merytoryczną dyskusją bywa różnie. Niektórzy weryfikatorzy, jeśli zwróci się im uwagę, czują się dotknięci, mocno biorą to do siebie. Ustosunkowanie się wykonawcy traktują jako atak, pomimo że weryfikacja operatów co do zasady polega na tym samym.

Po raz pierwszy ustosunkowałem się do negatywnego protokołu za namową kolegi, który kilka lat dłużej ode mnie prowadzi działalność geodezyjną. Pokazałem mu listę uwag, z których część, w mojej opinii, była bezzasadna. On przyznał mi rację i pomógł napisać moje pierwsze stanowisko do protokołu. Ku mojemu zaskoczeniu ośrodek zaakceptował te wyjaśnienia. Przekonałem się, że można i że to działa. Przyjąłem więc taką zasadę, że każdy protokół weryfikacji analizuję, a przywołane naruszone przepisy czytam i sprawdzam, czy w ogóle dotyczą uwag. Bo to jest też nauka dla nas wszystkich. My się uczymy z tych protokołów jako wykonawcy, ale też oczekuję, że organ będzie się uczył z naszych stanowisk. I w wielu przypadkach tak jest. W powiatach, gdzie wcześniej nie oddawaliśmy operatów, bezzasadne uwagi, jeżeli już, to pojawiają się zazwyczaj tylko w pierwszym protokole. Raz „omówione” nie pojawiają się już w kolejnych, a weryfikatorzy ograniczają się tylko do rzeczywistych omyłek. Bo przecież nie oczekujemy, że ośrodki będą bezkrytycznie przyjmowały wszystko, co złożymy.

### **Z pewnością nie wszędzie jest tak dobrze.**

Na tych prawie 50 ośrodków, gdzie realizowaliśmy prace, z większymi trudnościami spotkaliśmy się może w czterech. Niechlubnym przykładem jest tutaj Zarząd Geodezji, Kartografii i Katastru Miejskiego we Wrocławiu. Od samego początku wszystkie nasze stanowiska traktują jako atak, odgaduję – pewną niesubordynację. Przez lata nie widzimy w tym żadnego progresu. Dziś średnio połowa uwag w protokołach weryfikacji z Wrocławia jest bezzasadna. Wydaje nam się, że niektóre sprawy zostały wyjaśnione, ale przy kolejnym operacie pojawiają się ponownie. Mam wrażenie, że biorą nas na zmęczenie, licząc na to, że może odpuścimy i będziemy robić tak, jak oni chcą.

Warto też zauważyć, że takie działania mogą zostać uznane za niegospodarność, bo przecież czas pracy weryfikatorów opłacany jest ze środków publicznych.

### **Problem dotyczy tylko państwa firmy?**

Z racji tego, że sprzedajemy własne oprogramowanie, zapewniamy wsparcie klientom, a także organizujemy szkolenia, trafiają do nas protokoły weryfikacji innych wykonawców z prośbą o pomoc. Stąd wiemy, że również bezzasadne uwagi otrzymują inni geodeci składający operaty we Wrocławiu. Efekt jest taki, że na weryfikację trzeba czekać do ostatniego dnia ustawowych terminów. A przed



wprowadzeniem konkretnych terminów standardem było co najmniej 30 dni oczekiwania. Zdarzały się nawet wielomiesięczne zatory. No ale skoro poświęca się mnóstwo czasu na pisanie protokołów i powtarzanie bezzasadnych uwag, to brakuje go na sprawniejszą realizację zadań weryfikatorów.

Ostatnio mieliśmy taki przypadek we Wrocławiu, że w ramach jednej pracy otrzymaliśmy 5 protokołów negatywnych, i dopiero 6. był pozytywny. Co więcej, w każdym protokole dochodziły nowe uwagi, większość z nich bezzasadna. Przy ostatnim protokole złożyliśmy skargę do WINGiK-a na przewlekłe prowadzenie sprawy.

przez organ wyższej instancji. I to jest słuszną drogą, zdarzają się bowiem rzeczy trudne do zinterpretowania. Na Dolnym Śląsku jest to jednak dosyć problematyczne, ponieważ WINGiK w ogóle nie rozstrzyga sprawy, nawet nie odnosi się do treści decyzji i odwołania, tylko przeprowadza swoją weryfikację. W mojej ocenie chodzi tu o silne udowodnienie, rzadko zresztą skuteczne, że dokumentacja nie nadaje się do przyjęcia do zasobu, a urzędnik nigdy się nie myli. Takich spraw trafiających do WINGiK-a jest jednak niewiele, można je policzyć na palcach jednej ręki.

Mam to szczęście, że mój drugi wspólnik jest prawnikiem, więc mogę na bieżą-

niewłaściwego działania dolnośląskiego WINGiK-a. Była wymiana pism, wskazywaliśmy, że przepisy mówią inaczej, ale za każdym razem kończyło się zdawkową odpowiedzią – to nie jest nasza sprawa. Nie sądzę nawet, żeby te przykładowe sprawy zostały przeanalizowane.

Dlatego, odbijając się od GUGiK-u, uznaliśmy, że większy efekt da inicjatywa oddolna, wywołanie pewnej dyskusji o naszych przykładach. Ze spotkań z geodetami wynika, że taka pomoc jest potrzebna. Jak zacznie się dyskusja na szerszym forum, być może GUGiK usłyszy, że jest pewien problem, który trzeba rozwiązać. I na to liczę, jeszcze nie straciłem nadziei, że może być lepiej.



## Niektóre państwa operaty trafiają do dolnośląskiego WINGiK-a.

Gdy starosta wyda decyzję o odmowie przyjęcia naszej pracy, możemy się odwołać właśnie do WINGiK-a. Wydaje mi się, że ta procedura odwoławcza jest trochę demonizowana. Bo przecież mogą się zdarzyć sytuacje, że my mamy swoje stanowisko, SGiK ma swoje i nijak nie możemy dojść do porozumienia. Dlatego przepisy prawa przewidują możliwość rozstrzygnięcia sprawy

co konsultować z nim interpretacje przepisów. Lubię merytoryczne dyskusje, dlatego odwołania piszę sam, wspierając się przy tym radami mojego wspólnika.

## Zdecydowaliście się nawet wnieść skargę na DWINGiK-a do GgK.

Tak, choć bez większego skutku. GUGiK stwierdził, że każda z przedstawionych przez nas w skardze spraw powinna trafić do sądu administracyjnego. Rzecz w tym, że ja nie skarżyłem tych spraw, tylko podałem je jako przykłady

## Ustosunkowania, odwołania... Czy czasami nie byłoby prościej zrobić tak, jak chce ośrodek?

Ogromna korzyść z naszego podejścia jest taka, że przez te lata opracowujemy wszystkie operaty geodezyjne w jednolity sposób. Nawet jeśli ustosunkowujemy się do tych protokołów, to mamy wypracowane gotowe odpowiedzi, bo uwagi w przeważającej części się powtarzają. Dzięki temu minimalizujemy koszty, co buduje naszą przewagę konkurencyjną.

Jedna z koleżanek, zaczynając u nas w 2019 r. pracę, była sceptycznie nastawiona do naszego podejścia. Nie wierzyła, że to działa, podobnie zresztą jak nie wierzy w to bardzo wiele innych firm. Wcześniej pracowała w takim przedsiębiorstwie, które miało nastawienie na poprawianie wszystkiego. Dziś już nie ma tych wątpliwości.

Teraz mamy już doświadczenie, szablony odpowiedzi na protokoły weryfikacji i rozeznanie, jak te procedury administracyjne wyglądają i jakie mamy prawa. To jest pewna wartość, która nam dużo daje. Nie chciałbym jednak tego zachowywać tylko dla siebie jako wiedzę tajemną. Uważam, że gdyby więcej osób tak działało, to interpretacje szybciej by się ujednoliciły, a weryfikacje ograniczyły tylko do takich spraw, które poparte są przepisami prawa. Cała procedura weryfikacji wszędzie byłaby sprawniejsza, wpływając pozytywnie na przyspieszenie całego procesu inwestycyjnego.

Wiele osób mówi, że przepisy są złe, że system jest zły. Daleki jestem od takiego stwierdzenia. Nie będę demonizował ani poprzednich przepisów, ani obecnych. System jest, jaki jest, nie da się opracować idealnych przepisów, zawsze są jakieś mankamenty. Ale jak już te przepisy są, to wszyscy powinni się do nich stosować.

### **Odwołujecie się też do sądów administracyjnych.**

Czasami warto przez to przejść – takie przekonanie zasiał we mnie jeden ze znajomych. Jeżeli mogliśmy się odwołać, to się odwoływałem. Przyswierała mi myśl, że kształtuje się w ten sposób linia orzecznicza. Jeśli nikt nie będzie się odwoływał, to nie będzie wyroków sądów, nie będzie się później do czego odnieść. Jednocześnie nie chcę każdego namawiać, żeby się odwoływał, bo mogą być różne sytuacje. Poza tym w tych sprawach, w których my to zrobiliśmy, nie ma już potrzeby. Jest wyrok i gotowe. Ja to traktowałem jako pewnego rodzaju inwestycję na przyszłość. Poświęciliśmy na tych kilka przypadków dużo czasu, ale z tych naszych wyroków można teraz korzystać. Liczę na to, że przyniosą one wymierne korzyści zarówno innym geodetom, jak i SGIK. Widziałem już nawet wyroki, które odnoszą się do tych naszych, i wtedy myślę, że warto było. A niektóre sprawy stanowiły zagwozdkę nawet dla mojego współnika prawnika. Oczywiście zawsze w takich sytuacjach działamy w porozumieniu z klientami, żeby nikt nie był poszkodowany.

Do tej pory mówiłem o efekcie makro postępowania przed sądem. Ale jest też efekt mikro. Za przykład może posłu-

żyć nasza najdłuższa, bo trwająca dwa lata sprawa związana z nieprecyzyjnym protokołem weryfikacji w Głogowie. Następne protokoły w tym ośrodku były już bardziej szczegółowe i ograniczały się do kwestii uregulowanych w przepisach prawa. A poza Wrocławiem ośrodek ten stwarzał wykonawcom najwięcej problemów. To była ciekawa sprawa, bo usilnie starano się dać nam do zrozumienia, że w końcu i tak będzie po myśli organu SGIK. Przedłużali sprawę, prawdopodobnie licząc, że klient zmusi nas do jej zakończenia.

### **Czy ze względu na swoje podejście jesteście traktowani przez ODGIK-i jako „trudny” klient?**

**Teraz mamy już doświadczenie, szablony odpowiedzi na protokoły weryfikacji i rozeznanie, jak te procedury administracyjne wyglądają i jakie mamy prawa. To jest pewna wartość, która nam dużo daje. Nie chciałbym jednak tego zachowywać tylko dla siebie jako wiedzę tajemną.**

Od innych wykonawców wiemy, że we wrocławskim ośrodku uważają, iż prowadzimy z nimi wojnę. Tylko czy tak jest naprawdę? No bo kto rzeczywiście atakuje, jeżeli już trzymać się tej nomenklatury? Moim zdaniem atakiem jest bezpodstawne zarzucanie nam, że coś złe zrobiliśmy. My się tylko bronimy. Chociaż ja w ogóle z taką retoryką się nie zgadzam. Nie trzeba ze sobą walczyć, wystarczy wzajemnie szanować siebie i swoją pracę.

Dobrze to widać na przykładzie Świdnicy. To jest prawdziwa współpraca między wykonawcami a ośrodkiem. Ograniczamy się do tego, co jest konieczne, nie wychodzimy poza przepisy prawa. Wspólnie dążymy do rozwiązania, ujednolicamy te interpretacje.

Weryfikator, który w swojej pracy bazuje jedynie na przepisach prawa, w protokołach ogranicza się do merytorycznej dyskusji i przy tym potrafi przyznać rację wykonawcy, zyskuje szacunek wśród wykonawców prac geodezyjnych.

Jednak reakcje w ośrodkach bywają skrajnie emocjonalne. Czasami więc czujemy, że jesteśmy uważani za stwarzających problemy. Ale to jest raczej margines, pojedyncze przypadki. Bywało też tak, że byliśmy źle odebrani, ale później po rozmowie i wyjaśnieniach problemy udawało się rozwiązać. Z dnia na dzień

nie da się wszystkiego zmienić, w tym podejścia urzędników. To jest proces, który – w mojej opinii i zgodnie z naszym doświadczeniem – daje wymierne korzyści wszystkim.

### **Wspomniał pan kilka razy, że nie chcecie tych doświadczeń zachowywać tylko dla siebie.**

Stworzyliśmy już bloga, gdzie będę dzielił się swoimi doświadczeniami. Chcemy udostępniać gotowe odpowiedzi na protokoły weryfikacji, z wyjaśnieniem, przykładami, ale też trochę opowiedzieć nasze przygody, te ciekawsze. Opierać się będę na konkretnych przykładach protokołów weryfikacji i naszych stanowiskach. O nowych wpi-

sach będziemy informować na grupie na Facebooku. Chcemy się dzielić tym, jak formalnie i w praktyce wyglądają odwołania. Bo dla części geodetów nie są to oczywiste sprawy.

Nazwa bloga i grupy na Facebooku jest trochę przewrotna: „Bo u nas się przyjęło...”. Nie tylko my słyszeliśmy w ośrodkach: „Praca jest zrobiona dobrze, tylko chcielibyśmy, żeby pan jeszcze coś poprawił, bo u nas się przyjęło inaczej”. Często pojawia się też określenie „prawo powiatowe”, które ma tłumaczyć różne lokalne zwyczaje w ośrodkach. Nie musimy się na to godzić. Mamy już konkretne przykłady, że nasze podejście się sprawdza. Informujmy nas o tym sami geodeci, z którymi już podzieliliśmy się naszym doświadczeniem. Temat weryfikacji boli większość wykonawców prac. Mają poczucie bezsensu, bo wiedzą, że tak nie powinno być, ale poprawiają operat, bo ktoś im kazał. Wierzę, że nie musi tak być, że nasze działania, to dzielenie się, pozwolą usprawnić system, wywołają dyskusję i zmienią sposób myślenia.

**Rozmawiał Damian Czekaj**

„Bo u nas się przyjęło...”:

- Blog: <https://pl.cubicorb.com/bo-u-nas-sie-przyjelo/>
- Grupa na FB: <https://www.facebook.com/groups/1161105428106353>